

👍 5

Lubię to!

f 2

Podziel się

1

Skomentuj

✉  
Wyślij e-mailem

## Uwaga, potwory!

János Kornai\* | 15.08.2014., aktualizacja: 15.08.2014 23:08

A A A 🖨



Postkomunistyczna dyktatura rynkowa w działaniu. Przedmieścia Hanoi zasnuwane dymem fabrycznym (fot. Reuters / Knam)

### NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE

- 1.** Polacy w Norwegii oburzeni serialem
- 2.** Ludzie Kaczyńskiego chcą zbudować 138-metrowy wieżowiec
- 3.** Spór o Bienkowską. Europosłowie: dobrze wypadła, polska opozycja:
- 4.** Rosjanin bestialsko zamordowany na szpitalnym korytarzu
- 5.** Jak wojskowi po serca dla Zbigniewa Religi latali: do

**Po 1989 roku budowaliśmy demokrację i wolny rynek. Świetnie nam szło. Dziś już nie jest tak pięknie.**

Kiedy w 1989 r. pracowałem nad książką "Droga do wolnej gospodarki", byłem optymistą. Także później, kiedy analizowałem transformację postsocjalistyczną, choć nie stroniłem od pokazywania problemów, wszystkie moje eseje kończyły się nutą optymizmu. Właściwie nawet dzisiaj znalazłoby się kilka powodów do zadowolenia: w wielu krajach Europy Środkowo-Wschodniej i w krajach bałtyckich dyktaturę zastąpiła demokracja, gospodarkę nakazową wolny rynek, a socjalizm został wyparty przez kapitalizm. Jednak mój optymizm przysłaniają dzisiaj dwie przygnębiające kwestie.

Jestem Węgrem, co oznacza, że mój umysł bez przerwy przetwarza nieustający napływ ponurych wieści. A przecież przez 20 lat Węgry szły ścieżką demokracji! Tak było do 2010 r. Rządzące krajem siły wykonały wtedy nagły zwrot o 180 stopni. Odtąd ze zgrozą patrzyliśmy, jak zamiast wzmacniać demokrację, obalają albo drastycznie ograniczają demokratyczne instytucje. Zamiast umacniać prywatną własność, grożą jej; zamiast dalej decentralizować, wracają do centralizacji.

To, co dzieje się w naszym kraju od czterech lat i co zapewne będzie się działo przez cztery kolejne, to zjawisko wyjątkowe. Węgry jako pierwszy i na razie jedyny z krajów, które w latach 1989-90 wybrały drogę demokracji, wykonały podobny zwrot. Jednak ten jeden przykład wystarczy, żeby udowodnić, że taka zmiana jest możliwa.

Okazuje się, że ścieżka, na którą weszliśmy w 1989 r., niekoniecznie musi być jednokierunkowa. Przykład węgierski pokazuje, że demokracja - zwłaszcza w krajach, w których nie zdążyła jeszcze na dobre zapuścić korzeni - nie zawsze potrafi się obronić.

Nikt nie wie, co przyniosą najbliższe miesiące na Ukrainie. Jednak jedno już się wydarzyło - aneksja Krymu. Podobnie jak zmiany na Węgrzech to groźny precedens - okazuje się, że pod byle pretekstem można siłą zmienić legalne granice.

## **Kapitalizm w zgodzie z dyktaturą**

Wyobraźmy sobie mapę świata, po czym spójrzmy na jej wschodnią połowę. Użyjemy teraz trzech kolorów. Młode demokracje pokolorujemy na zielono - to kolor nadziei. Nazywam je demokracjami postkomunistycznymi. Częściowo do złudzenia przypominają tradycyjne zachodnie demokracje, ale ich kultura polityczna nadal nosi ślady komunistycznej przeszłości.

Na wschód od nich rozciąga się szeroka strefa, którą pokolorowałbym na bladoczerwono: to postkomunistyczne autokracje, których prototypem jest Rosja. A jednak nawet tam po 1989 r. zaczęła się transformacja. Wydawało się, że wszystko zmierza w stronę gospodarki rynkowej; zaczęły się nawet odbywać autentyczne wybory parlamentarne.

Jednak kiedy do władzy dorwał się Putin, powstała zupełnie nowa struktura polityczna. Przywracała pewne elementy systemu komunistycznego - zwłaszcza potęgę państwa -- ale zarazem zauważalnie się od niego różniła. Oto przywódca, człowiek nr 1 w państwie, dostaje ogromną władzę i rządzi ściśle scentralizowanym, hierarchicznym państwem i aparatem politycznym. Ale zarazem istnieją partie opozycyjne, odbywają się wybory - nawet jeśli opozycja jest słaba i z góry skazana na porażkę. Są media niby niezależne od władz, tyle że ich głos jest słaby.

Ten typ autokracji leży w pół drogi między dojrzałą demokracją typu zachodniego a totalitarną dyktaturą. Od ostatniej różni go to, że reżim - bez wątplenia represyjny - nie ucieka się do najbardziej brutalnych środków, jak masowa likwidacja przedstawicieli alternatywnych ruchów politycznych.

Inna różnica między postkomunistyczną autokracją a prawdziwym komunizmem polega na tym, że ma ona powiązania z gospodarką, w której dominuje własność prywatna. W takich państwach duża część gospodarki nadal działa zgodnie z zasadami kapitalizmu.

Z 15 krajów pozostałych po rozpadzie ZSRR stosunkowo stabilnymi postkomunistycznymi demokracjami okazały się trzy państwa bałtyckie. Białoruś i republiki środkowoazjatyckie ustawiłbym razem z Rosją w kategorii autokracji. 25 lat po 1989 r. można stwierdzić, że sytuacja w postkomunistycznych autokracjach właściwie się nie zmieniła. Nic nie wskazuje na to, że rządzące nimi żelazne ręce choćby odrobinę rozluźniają uścisk.

Jeśli chodzi o Ukrainę, to jej sytuacja zawsze była niepewna, a teraz stała się szczególnie problematyczna. W ostatnich 25 latach czasami wykazywała ona cechy postkomunistycznej demokracji, innym razem - autokracji.

Na wschód i na południe od regionu autokracji mamy Chiny i Wietnam. One uosabiają trzeci typ: postkomunistyczną dyktaturę. Pokolorujmy ten region na głęboką czerwień. Gospodarka tych państw przypomina częściowo reżim typu putinowskiego. Chociaż sektor państwowy jest potężny, duża część zasobów pozostaje w rękach prywatnych. Także tutaj świat polityczny i gospodarczy są blisko powiązane.

Jednak w Chinach i Wietnamie partie rządzące nawet na moment nie zrezygnowały z własnych monopolii. Ich przywódcy drobiazgowo przeanalizowali czasy Gorbaczowa. Jak senny koszmar prześladuje ich seria zdarzeń rozpoczętych przez głośność, a zakończonych rozpadem państwa, utratą statusu supermocarstwa i likwidacją monopolu politycznego. Dlatego podjęli niezachwianą decyzję: nigdy nie dadzą wolnym ruchom politycznym nawet cienia szansy. Tamtejsze partie rządzące w praktyce akceptują kapitalizm. Ich przypadek dowodzi, że da się on pogodzić z dyktaturą. Nie ma demokracji bez kapitalizmu, ale kapitalizm bez demokracji - jak najbardziej.

W 2010 r. mój kraj, Węgry, zmienił kolor z zielonego na bladoczerwony. To już jest postkomunistyczna autokracja. Inne kraje, które dzisiaj leżą w zielonej strefie, mogą wykonać kiedyś podobny zwrot.

## **Nacjonalizm, rasizm, ekspansja**

Podzieliliśmy region postkomunistyczny na trzy strefy, żeby pokazać różne cechy ich struktury politycznej. Jednak wszystkie te strefy mają też cechę wspólną - konflikty etniczne. Najłagodniejszą ich formą jest nacjonalistyczna retoryka : wykrzykiwanie o wyższości etnicznych większości czy podżeganie przeciw sąsiadom. Sytuacja jest poważniejsza, kiedy nacjonalistyczna, rasistowska arogancja zaczyna się przejawiać także w czynach . Tak się dzieje, kiedy dochodzi do dyskryminacji w systemie edukacji czy przy podziale miejsc pracy, a także kiedy ograniczane jest swobodne używanie języka mniejszości. Niestety, pojawiają się też kryminalne formy nacjonalizmu - rasistowskie akty przemocy, jak profanacja żydowskich cmentarzy, a nawet zabójstwa Romów.

We wszystkich trzech strefach i w każdym z państw regionu postkomunistycznego istnieją duże problemy gospodarcze.

Wielu ludzi traci pracę, bezrobocie staje się zjawiskiem chronicznym. Miliony żyją w skrajnym ubóstwie, podczas gdy inni, którzy nagle nabili kabzy, na ich oczach cieszą się bogactwem. To tłumaczy, dlaczego tak wielu ludzi myśli o kapitalizmie z irytacją czy nienawiścią. A jednak niewielu z nich oczekuje pomocy od skrajnej lewicy - rozumieją, że szanse na przywrócenie komunizmu są znikome.

Tymczasem coraz więcej jest tych, którzy zwracają się w stronę skrajnej prawicy. Bo uszy rozczarowanych, przegranych i potrzebujących błyskawicznie wylapują populistyczną demagogię wymierzoną w zyski, banki i wielonarodowe firmy. "Życie byłoby lepsze, gdybyśmy znowu żyli w imperium wielkim jak za cara" - mówią np. w Rosji.

Mamy dziś wyraźny podział: na dole są masy otwarte na nacjonalizm i slogany o "prawie i porządku". Na górze - partie i ruchy polityczne, które świetnie orientują się w okazjach, jakie stwarza gniew mas. To błędne koło, wirujące wokół rozczarowania demokracją, prób tworzenia rządów antydemokratycznych czy gospodarczej frustracji.

Ci, którzy trzymają władzę w Rosji, z niepokojem obserwują, jak zwalnia tam wzrost produkcji, jak nieubłaganie zbliża się stagnacja. To idealny moment, żeby odwrócić uwagę ludzi od problemów gospodarczych w stronę "wielkich narodowych spraw", jak choćby niedola braci Rosjan żyjących po drugiej stronie zachodniej granicy. Z każdego nacjonalizmu rodzi się potrzeba ekspansji . A to już staje się niebezpieczną tendencją, której efekty przekraczają granice i zagrażają pokojowi.

Potwór rosyjskiej ekspansji niebezpiecznie się do nas zbliżył. Jednak nie zapominajmy o Chinach. Stopa wzrostu wyraźnie tam spadła, nierówności w dochodach są olbrzymie. Także tutaj nacjonalizm okazuje się idealnym sposobem odwrócenia uwagi. A lokalne protesty są tłumione bynajmniej nie przez eliminowanie problemów, ale przez policję czy bojowników walczących o "porządek" żelazną pięścią.

Chociaż moja mapa postkomunistycznych autokracji i dyktatur podzielona jest na dwa różne kolory, mają one wiele wspólnego: nacjonalizm, tendencję do ekspansji i ograniczanie demokratycznych praw.

acy polityczni krewniacy - ci w kolorze bladoczerwonym i ci z regionu głębokiej czerwieni - na arenie międzynarodowej działają tak samo. Identycznie głosują podczas ważnych sesji ONZ, wspierają i blokują te same interwencje. Wyraźnie maszerują w rytm tego samego bębna. Powoli powstaje oś

represyjnych potęg występujących przeciw zachodnim demokracjom - o ile wolno mi zapożyczyć określenie "oś" ze słownika rodem z czasów przed II wojną światową.

## **Powstrzymajmy ich**

Dzisiejsze wydarzenia budzą we mnie historyczne wspomnienia. To, co dzieje się na Węgrzech, przypomina mi koniec Republiki Weimarskiej: wielkie niezadowolenie ze stanu gospodarki, miliony patriotycznie nastawionych Niemców czują się upokorzone warunkami pokoju, coraz liczniejsi przechodzą na stronę nazistów. Tymczasem siły antyhitlerowskie skaczą sobie do gardeł. W wyborach 1933 r. partia Hitlera wygrywa, jednak nie zdobywa większości. I nagle okazuje się, że umiarkowana, prawicowa partia Centrum jest gotowa wejść z nazistami w koalicję. W tym miejscu przerwę.

Kiedy myślę o wydarzeniach na Ukrainie, przychodzą mi do głowy pierwsze podboje Hitlera: okupacja Zagłębia Saary, aneksja Austrii. Agresja, która także opiera się na rozumowaniu etnicznym: przecież na tych terenach mieszkają Niemcy. Później mamy porozumienie z Monachium i radość Chamberlaina: ocaliliśmy pokój - za cenę aneksji przez niemieckie imperium terenów Czechosłowacji zamieszkałych przez sudeckich Niemców. Wkrótce Czechosłowacja zostaje rozczłonkowana, po czym pojawia się plan podboju Gdańska. Po raz kolejny przerwę.

W 1946 r. George Kennan [amerykański dyplomata i sowietolog] sformułował zasadę powstrzymywania. Dzisiaj czas to powtórzyć. Trzeba zastopować rozprzestrzenianie się nacjonalizmu, ekspansję postkomunistycznych autokracji i dyktatur.

*przeł. Marta Urzędowska*

*\*Prof. János Kornai - ur. w 1928 r., ekonomista. W powojennych Węgrzech zadeklarowany komunistą, później zwolennik premiera Nagya. Po rewolcie 1956 r. przez wiele lat inwigilowany przez tajną policję. W 1980 r. ukazuje się jego "Niedobór w gospodarce" - krytyka ekonomii socjalistycznej. W pracy "The Socialist System: The Political Economy of Communism" (1988) stwierdził, że system socjalistyczny jest niereformowalny. Po polsku ukazała się m.in. jego "Droga do wolnej gospodarki" (1991).*

*Tekst to skrócona wersja wykładu wygłoszonego podczas konferencji "Transformacja z perspektywy 25 lat po upadku komunizmu". Zorganizowały ją 6-7 maja 2014 r. w Budapeszcie Instytut Petersona ds. Stosunków Międzynarodowych (USA) i Szkoła Polityki Publicznej na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim (Węgry). Tytuł i śródtytuły - "Wyborcza"*

[Wideo Magazynu Świątecznego. "Gazeta Wyborcza" 16-17.08.2014](#)